Nr 173. We Lwowie, Niedziela dnia 30. Lipca 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

...wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półro... 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesię... złr. 50 cnt.
...ztową w Państwie Austrjackiem: ... złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie ...sięcznie 3 złr.
...za granicę: do całych Niemiec: ...k — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — ...glii, Belgii, Włoch i Szwaj... franków — kwartalnie 20 franków.
...uje 10 centów.
Rękopisów ...ia nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 23. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

OD W[YDAWNI]CTWA.

Prenumerata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . 6 złr. — ct.
miesięcznie . . . 2 „ — „

Lwów 29. lipca.

Z końcem sierpnia r. b., t. j. równocześnie z wyjątkowo wcześniejszem zakończeniem tegorocznych letnich ćwiczeń, wprowadzoną będzie w życie nowa organizacja armji, a przedewszystkiem piechoty. Wiadomo, że w miejsce obecnych 80 pułków pieszych z pięcioma bataljonami w czasie pokoju, a sześcioma w czasie wojny, utworzonych będzie 102 pułków pieszych z czterema bataljonami, do ukompletowania których oddanych będzie 8 bataljonów strzelców z prowincji czeskich.

Reorganizacja ta będzie w ten sposób wprowadzoną, że od istniejących 80 pułków piechoty odpadną piąte bataljony, z których potworzone będą pułki dalsze.

Owoż przedewszystkiem te ostatnie pułki, potworzone z granicznych z sobą okręgów rekrutacyjnych, których czwarte bataljony pozostawały w domu, a w drugiej linji zmobilizowane czwarte bataljony pułków istniejących, używani będą na załogę dla Bośnji i Hercegowiny i dla wielkich miast, jak Wiedeń, Budapeszt, Praga i t. p.

Projekt dotyczący proponuje, by na te obecnie zaczęte przedewszystkiem pułki galicyjskich, a dopiero w drugim rzędzie niektórych czesko-morawskich w końcu innych, pozorem, że pułki galicyjskie w swych okręgach nie miałyby dostatecznych koszar i t. d.

Pominąwszy, że z pułków na obczyźnie pozostających, musielibyśmy (jak to i teraz się dzieje), wiele najlepszego materjału, u. p. profesjonistów, uronić na rzecz obcych, trzeba pamiętać, że żołnierz na obczyźnie dzieciej, traci poczucie obowiązków i wspólności dla swego kraju, i marnieje. Nadto bylibyśmy narażeni na niezbliczalne obecnie straty w kapitałach, które wyciągane z kraju w formie podatków, płynęłyby do krajów innych, stracilibyśmy również sumy owe, które w formie prezentów i t. p., idą rok rocznie dla pozostających pod bronią — produkta, nasze musielibyśmy zbywać pod najniekorzystniejszymi warunkami.

Dziś kiedy sprawa ta jest dopiero projektem, możnaby jeszcze zapobiedz gotującej się nowej klęsce dla kraju. Nie wątpimy bowiem, że gminy chętnie poniosą te nieznaczne stosunkowo ofiary na budowanie lub rozszerzenie koszar ułatwień wszelkich dla nowych garnizonów, zwłaszcza, iż mogą czerpać z funduszu, przeznaczonego, na ten cel budżetem krajowym. Tymczasem zaś, przez tych niewiele miesięcy mogłyby nowe garnizony pomiędzy mieszkańców być rozkwaterowane na razie — dopóki nie zaradziłoby się brakowi koszar.

Ponieważ reorganizacja wspomniana będzie z dołu, t. j. od nowego rozkładu samych pułków i garnizonów wprowadzaną w życie, a skład wyższych komend, stopniowo dopiero później powoli nastąpi, i ponieważ zaledwo jeden miesiąc tylko oddziela nas od zaprowadzenia tak donośnej dla stosunków ekonomicznych zmiany: przeto pospieszamy zwrócić na to uwagę rzeczników naszych w radzie korony, dodając, że wiadomość o projekcie, ściągnięcia przedewszystkiem pułków galicyjskich do Bośnji i Hercegowiny, tudzież do wzmiankowanych obcych garnizonów, mamy z dowodnego źródła wojskowego, pomysł zaś jest projektem ministerjalnym.

ZIEMIE POLSKIE.

Toruń. Dnia 24. kwietnia toczył się proces przed sądem ławniczym w Tucholi przeciw p. Dembińskiemu z Zalesia o obrazę radzcy ziemiańskiego p. Mullera w sprawie towarzystwa rolniczego w Śliwicach. Pan radzca powołał sołtysów okolicy śliwickiej na termin do Tucholi i zakazał im należeć do towarzystwa rolniczego. P. Dembiński, jako prezes towarzystwa rolniczego w Śliwicach, czuł się w obowiązku zapytać p. radzcę, jakie motywa do takiego nieprawnego zakazu nim powodują i odebrał odpowiedź, że zakaz taki jest faktem, a powodów wyjawić nie chce i nie może. Na taką odpowiedź, wystosował p. Dembiński list do radzcy ziemiańskiego następującej treści:

„Jako prezes towarzystwa rolniczego czuję się w obowiązku WPanu podziękować za udzieloną mi odpowiedź, w której przyznajesz, że zakaz jego jest faktem. Pozwolisz mi Pan wypowiedzieć bez ogródki moje zdanie, że w państwie pruskiem tak daleko nie postąpiliśmy, aby od samowoli i humoru (Willkühr und Laune) jednego zależeć u rzędnika. Wedle mego zdania podkopują takie nieprawne i nieumotywowane rozkazy i szacunek i powagę rozkazującego. Gdybyś Pan do mnie wystosował taki rozkaz, nie respektowałbym takowego. Donoszę, że wysłałem zażalenie do wyższej władzy.

List powyższy oddał p. radzca prokuratorji, która w wyrazach „samowola i humor", obrazy urzędnika się dopatrzyła i wytoczyła proces, powołując na świadka pana radzcę Mullera z Tucholi. Ze strony oskarzonego stanęło dwóch świadków, sołtysów, którym radzca do towarzystwa należeć zakazał. Oskarżony, udekorowany krzyżem żelaznym, zasiadłszy na ławie oskarżonych, na stawione zapytanie przyznaje się do napisania listu, w którym prokuratorja obrazy się dopatrzyła, oświadczając, że ani nie miał zamiaru, ani też co do formy p. radzcy nie obraził, tylko nieprawne postępowanie skrytykować myslał. P. radzca Muller jako świadek oświadcza, że nie zakazał należeć do Tow. rolniczego, lecz tylko polecił członkom wystąpić z niego, motywów czego wyjaśniać nie będzie. W odpowiedzi danej p. Dembińskiemu przyznał się wprawdzie do takiego zakazu, ale wyrażenie jego polegało na omyłce (ich habe mich uncorrekt ausgedrückt).

Oskarżony stawia wniosek z prośbą stawienia świadkowi następującego zapytania: Czy p. radzca sołtysom z własnej woli należeć zakazał do Towarzystwa rolniczego i jakie motywa go do takiego zakazu spowodowały.

Świadek odpowiada, że jako pruski urzędnik żadną miarą cierpieć nie może, ażeby polonizm w powiecie tucholskim górował nad germanizmem (ich kann es nicht dulden, dass in meinem Kreise das Polenthum Ueberhand nimmt) i że referaty p. Rexa z Torunia go przekonały, iż Towarzystwo rolnicze w Sliwicach kwestje polityczne rozbiera. Świadkowie oskarżonego oświadczają:

P. radca powołał nas na termin do Tucholi i zobowiązał nas podpisaniem protokołu do wystąpienia z Towarzystwa rolniczego, ku czemu nie podał nam powodów, tylko powiedział, że sołtysi winni wspierać dążenia rządu. Podpisaliśmy protokół, obowiązujący nas do wystąpienia z Towarzystwa rolniczego i do doniesienia o wystąpieniu w czternastu dniach. Gdy w oznaczonym czasie o wystąpieniu nie donieśliśmy, zagroził nam pan radca karą dziewięciu marek.

Po wysłuchaniu świadków zabrał głos prokurator, w ten sposób się odzywając: Polacy depcą germanizm nogami (das Deutschthum wird von den Polen mit Füssen getreten) i dążą do samodzielności i do wielkiej samodzielnej Polski. Odwołuje się na nr. 34 *Gazety Toruńskiej* i czyta niektóre ustępy artykułu wstępnego *Gazety Toruńskiej*, danego jako odpowiedź ministrowi Gosslerowi. Oskarżony jest w naszym powiecie sprężyną polonizmu. Oskarżony już raz obraził w sprawie wyborów radcę ziemiańskiego powiatu człuchowskiego pana Tepera Laskiego, a teraz poważa się (wagt es) obrazić radcę p. Mullera. W słowach Willkühr u. Laune" leży największa obraza dla urzędnika, jaką mu zadać można. Stawia więc wniosek o ukaranie oskarżonego 100 markami lub 10 dniami więzienia i skazanie na zapłacenie kosztów procesu.

Oskarżony w ten sposób się broni: Wywody prokuratora, że Polacy depcą nogami germanizm, są dla mnie zupełnie nowe. Brzmi to zabawnie, że my bezbronni Polacy nogami depcemy wielki zwycięzki naród niemiecki. Czy takie oświadczenie nie śmieszne wobec świata? Czemu prokuratorja mówi o naszych dążeniach, o naszym ideale, o zmartwychwstaniu Polski i czemu czyta na dowód wstępny artykuł *Gazety Toruńskiej*, jest dla mnie rzeczą niepojętą. Jeżeli szanowna prokuratorja wycelowała strzałę na efekt, to chybiła celu. Wywody prokuratora nic nie mają wspólnego z moim procesem, a tem mniej z Towarzystwem rolniczem w Sliwicach. Ze się odważyłem, jak prokuratorja się wyraża, obrazić radcę ziemiańskiego, to sądzę, że jeżeli odważnie biłem się w szeregach niemieckich na polu walki, to tem odważniej bronić naszej pokrzywdzonej sprawy mam sobie za obowiązek. Zresztą nie potrzeba wielkiej odwagi do skrytykowania nieprawnego postępowania pana radcy Mullera. Teraz przejdę do rzeczy. Towarzystwo rolnicze w Sliwicach według statutów tylko kwestje rolnicze rozbiera, a nie polityczne. Ani prokuratorja, ani pan radca nie mają na to dowodów. Zresztą czuwa nad Towarzystwem p. Rex, z Torunia i bezwarunkowo rozwiązałby posiedzenia Towarzystwa rolniczego, gdybyśmy traktowali kwestje polityczne. Bawicie się, panowie, powiedział oskarżony, w przypuszczenia, a dowodów nie złożyliscie żadnych, i wykazywał nieprawność zakazu.

Po dłuższej konferencji ogłasza sąd wyrok, skazujący oskarżonego za ciężką obrazę urzędnika na 100 grzywien, albo 10 dni więzienia i na zapłacenie kosztów.

Na Białorusi obywatelstwo miejscowe, jak pisze *Gaz. Warsz.*, daje piękny dowód żywotności. Ziemianie tameczni założyli w Witebsku Towarzystwo, które okazując niemało żywotności w różnych kierunkach, otwiera w dobrach członka swego p. Szczytta w Szczesnopolu, przy stacji kolei Dynabursko-Witebskiej Dryssa, w dniach 2. i 3. sierpnia, oraz w dniach od 11. do 22. września rb. w samym Witebsku wystawę rolniczą wszelkiego rodzaju zbóż, owoców, warzyw, roślin okopowych, olejnych i pastewnych, oraz traw, w obrębie gubernii witebskiej i sąsiednich uprawianych. O pożytku takiego zespolenia pracy około wyrwania rolnictwa z zastoju, w jakim było pogrążone, nikt chyba nie wątpi. Dla tego z prawdziwem zadowoleniem życzymy ziemianom powodzenia w pracy. Kolej teraz na zabranie się do wspólnej pracy Wołynian, wśród których są jeszcze Bohusze, Jodkowie i inni praktyczni rolnicy, mogący niejednego nauczyć wiele pożytecznych rzeczy.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 26. lipca. Według gazet zagranicznych rewolucjoniści przesłali carowi pismo z pogróżkami, że jeżeli z oficerem od huzarów Tichockim, o którego aresztowaniu donosiliśmy w czasie właściwym, postąpi tak, jak z innymi rewolucjonistami, których udało się schwytać i powiesić, to car niech będzie pewny srogiego odwetu za życie byłego swego „tiełochranitiela." — Dyrektor petersburskiej izby obrachunkowej, Batiuszkow, nominowany został gubernatorem podolskim. — Ministerstwo oświecenia zajęło się między innemi zbadaniem projektu o przyznaniu szlachcie i ziemstwom prawa głosu przy wyborze inspektorów szkółek ludowych. — Dyrekcja łozowo-sewastopolskiej kolei żelaznej otrzymała ponowną naganę za zły stan wspomnianej kolei. — Następcą tajnego radzcy Grasdorfa w departamencie górnictwa, zostanie, jak donosi *Nowoje Wremia*, profesor górniczego instytutu Kulbin. — Tegoroczny rekrut finladzki w ilości 1 414 ludzi, wstąpi wyłącznie w szeregi niedawno uformowanej kilkunastotysięcznej odrębnej armii finlandzkiej. — Dotychczas obowiązująca kara śmierci w w. ks. Finlandzkiem, ma być zniesioną. — Odbywający się obecnie jarmark w Połtawie, ma być niesłychanie świetny; operacje miljonowe, często na gotówkę, przyczem tegoroczny jarmark tem się odznacza od przeszłych, że po raz pierwszy zjawili się na nim kupcy Chińczycy, ze swoją herbatą.

Gołos zamieszcza następujący nekrolog o śp. jezuicie księciu Iwanie Gagarinie: „We środę 7. lipca bm. umarł w Paryżu członek towarzystwa jezusowego, wielce szanowany o. Gagarin; pogrzeb odbył się dziś, we dwa dni później w kościele dela Madelaine. Jezuitów rosyjskich, nie wiele. W znanym ich klasztorze paryzkim (35 rue de Serres) znajdowało się tylko czterech jezuitów Rosjan, pomiędzy któremi o. Iwan słusznie pozyskał powszechny szacunek i poważanie. Iwan ks. Gagarin przyszedł na świat 20. lipca (1. sierpnia) 1814 roku; ojciec jego, ks. Sergiusz Gagarin, był penseńskim wice-gubernatorem. Brat jego młody Michał jakoteż dwie młodsze siostry, obie zwane Nataljami, jedne po drugim zmarli, a została tylko jedna siostra księżniczka Marja, która wyszła była za mąż za C. P. Buturlina. Książę Iwan Sergiusz Gagarin odebrał bardzo staranne wychowanie; natura nie szczędziła dlań swych darów, a urodzenie pozwalało zająć chociażby najświetniejsze stanowisko w państwie, jeżeliby tylko zechciał, lecz kontemplacyjny umysł jego pogardził wszelkiemi wielkościami swiata i młody książę stał się księdzem katolickim. Zostawszy jezuitą, nigdy nie przestał być Rosjaninem; zawsze się interesował losami ojczyzny, czytał dużo o Rosji i z wielką przyjemnością przysłuchiwał się opowiadaniom o niej nielicznych ziomków, którzy go odwidzali w Paryżu. Nie zrywał też książe jezuita stosunków swych moskiewskich, i pomimo różnicy przekonań religijnych i politycznych, wielce się interesował losem i dziełami Herzena, z którym ciągle się komunikował, a gdy Samarin wydał był dzieło swe o jezuitach w Rosji, książę pospieszył z obszerną odpowiedzią w języku francuzkim, zbijającą sądy Samarina, które mu się wydawały błędnemi. Na tę jego odpowiedź Samarinowi, wystąpił wnet z krytyką I. S. Aksakow, co stało się znów powodem do gorącej polemiki pomiędzy Aksakowem a o. Iwanem, wyjątki której to polemiki zamieścił pierwszy w wydawanym przez siebie czasopiśmie *Dień*. Bronił też jezuitów nie tylko od napaści ze strony swych ziomków, ale w ogóle powstawał przeciwko wszelkiej napaści, z jakiejby strony nie pochodziła, będąc silnie przekonany o prawości towarzystwa, do którego dobrowolnie wstąpił. Napisał też dużo dzieł teologicznej treści — wszystkie w języku francuskim — a nadto kilka dzieł z dziedziny historji i archeologii, świadczących o wielkich zdolnościach i o czytaniu autora, którego atoli umysł, na nieszczęście, był nieco przyćmiony religijnemi błędami. Wiadomo, że zarzucano księciu jezuicie, jakoby i on plotkami swojemi, przyczynił się do pojedynku Puszkina (książę służył wtedy w pułku gwardji huzarów), lecz to nieprawda. Gdy zarzut ten okazał się w prasie o. Iwan natychmiast pospieszył z odpowiedzią (było to w 1865 r.), zamieszczoną w *Gołosie* (patrz jego nr. 197 za rok wskazany,) a drugą odpowiedź przesłał do czasopisma *Russkij Archiw*. W roku 1868 wydał znakomite swe dzieło „o hymnach greckiego kościoła: „Les hymnes de l'église grecque, études religieuses, historiques et littéraires".

W końcu tego tygodnia ma się rozpocząć w Petersburgu proces przeciw owym sześciu żołnierzom petropawłowskiej cytadeli, którzy ułatwiali więźniom politycznym powierzonym ich straży, komunikację z miastem i pośredniczyli w ich korespondencji z różnemi osobami. Pułkownik Filimonow, który był dowódzcą w owym bastjonie twierdzy, gdzie to zaszło, skazanym został na utratę wszystkich swych godności i orderów, i zesłanym na dwa lata do Archangielska.

Petersb. korespondent dziennika *Independence Belge* donosi, że nieregularności w petersburskiej akcyzie, które w roku 1881 w miesiącu lutym stwierdził jenerał Liwocki, a których dopuścił się niejakiś Engelhard, nie tylko dalej nie dochodzono, lecz, że całą sprawę nagle ubito. Wedle owego korespondenta ubito sprawę dla tego, że Engelhard jest teściem wszechmocnego oberprokuratora Pobiedonoscewa. To też dobrze poinformowane osoby twierdzą, iż Pobiedonoscew swego całego używa wpływu, aby rzecz się nie wydała.

Ostatnią nadzieją, piszą z Petersburga pod dniem 22. b. m. do wiedeńskiej *Presse*, której czepiło się rosyjskie stronnictwo liberalne, były ziemstwa. Teraz i ta nadzieja znikła, gdyż *Ziemstwo*, organ zebrań stanów prowincjonalnych, które na dwa mniej więcej miesiące przed śmiercią Aleksandra II. zaczęło wychodzić upadło. Przy tej sposobności i w uspokajającem tem przekonaniu, że ze strony cenzury niczego obawiać się nie potrzebuje, oświadcza pismo to: „Rozmaite wydano rozporządzenia rządowe, lecz wszystkie w takiej formie, że mało tylko zadowoliły ludzi. Istniały wciąż myśli ukryte, a za mało szczerości. Słowo: ziemstwo stało się hasłem dnia; po ziemstwie oczekiwano praw, ziemstwu oświadczono ustnie i piśmiennie zaufanie; skoro jednak ziemstwa na przedłożone im przez rząd kwestje odpowiadały szczerze i otwarcie, zakładano przeciw ich opiniom veto. Gubernatorowie zaczęli nawet wbrew obowiązującym co do ziemstw przepisom ogłaszać uchwały ziemstw za bezskuteczne. Tak szanowano okólniki Loris Melikowa o ziemstwach w twerskiej, chersońskiej, nowogrodzkiej i innych guberniach. Zachowanie się gubernatorów znajdowało zresztą poparcie w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak gdyby rząd był się zrzekł dawniejszego zamiaru swego wysłuchania opinji ziemstw.

Nie łatwem było w ostatnim czasie położe-

---

45)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ale cóż pocznie biedny panicz, jak mu wszystko zabiorą? — zagadnęła wdowa.

— A, któżby mu wszystko zabierał! A Boże uchowaj! — uspokajał ją Perl. — Ja chcę tylko do tego doprowadzić, by podzielił się z ubogą krewną majątkiem, do którego nie ma prawa; cóż mu to szkodzi? I tak zostanie jeszcze bogaczem. Postaram się także, byście i wy odnieśli nagrodę za wasze trudy.

— Ja nie nie żądam! To by tak wyglądało, jakbym za pieniądze to wszystko powiedziała.

— A nie, nie! Tego by nikt o was nie pomyślał! Powiedzieliście prawdę, a to jest przecież obowiązkiem każdego uczciwego człowieka. Bądźcie pewną, pani majstrowa, że spełniliście dobry uczynek. No, podpiszcie się.

Gertruda zawahała się, ująwszy pióro.

— Ja bo już odwykłam... nie wiem czy potrafię... — rzekła zmięszana.

— Będę wam dyktować, a wy piszcie powoli. Hm, nie macie się czego wstydzić, dobra pani majstrowo, że pismo wasze trochę wyszło z użycia; umiecie za to wiele innych rzeczy, na których ja ani w ząb się nie rozumiem. Tylko nie spieszcie się, piszcie pomału.

Podyktował jej kilka wyrazów, które Gertruda pisała powoluteńku; udało się jej to lepiej, aniżeli się spodziewała.

— A widzicie, doskonale poszło! — zawołał Perl, gdy podpisała swe nazwisko. — Musieliście w szkole być jedną z najlepszych i najpilniejszych uczennic. Gdybyście tak ćwiczyli się choć ze cztery tygodnie, moglibyście iść w zawody z najlepszym profesorem kaligrafji!

W słowach tych była ogromna doza przesady, prosta jednak kobieta nie spostrzegła jej wcale i ucieszyła się widocznie.

— Mój nieboszczyk pisał jeszcze lepiej — zauważyła.

Perl złożył starannie ważny dokument i schował go do kieszeni, poczem podał kobiecie pieniądz złoty, mówiąc:

— Teraz jeszcze nie mogę wam dać więcej.

Gertruda wzdragała się przyjąć podarek.

— Kupcie co za to dzieciom: — wyrzekł Perl, przebiegle atakując znów uczucie macierzyńskie, które w istocie uległo zbyt silnej pokusie.

— Proszę was, milczcie o tem wszystkiem dopóki nie dam wam znać lub też dopóki sąd nie zażąda od was, byście zaprzysięgli to, coście mi rozpowiedzieli; — zakończył mały agent, podając jej rękę na pożegnanie.

— Spełniliście dzisiaj dobry uczynek; niechaj wam to Pan Bóg wynagrodzi! Kto, jak wy, bez podpory i pomocy męża daje sobie uczciwie radę w świecie, temu godzi się rzec dobre słowo.

Wyrazy te wyrzekł z tak uroczystą miną i tonem tak pełnym namaszczenia, iż nie przebrzmiały bez echa; Gertruda Martin poniosła do oka koniec fartucha, a łzy płynęły jej jeszcze po licach, gdy stanęła napowrót do balji.

Perl był w usposobieniu człowieka zadowolonego zupełnie ze siebie i ze swych zdolności umysłowych.

Pan Teodor Jahnus był, wedle jego zdania, człowiekiem zgubionym, przepadłym na wieki, a Anna Hasselówna musiałaby chyba być warjatką, gdyby z całego bogatego dziedzictwa pozostawiła mu choćby grat jeden wartości talara; nie, jest ona zapewne na tyle rozsądną, że niedorzeczności takiej nie popełni.

Gdy znalazł się z powrotem w gospodzie, oberżysta przyjął go z nietajoną ciekawością; od tej słabostki żaden oberżysta w świecie wolnym nie jest.

— Cóż, zastałeś pan tę kobietę? — spytał.

— Oczywiście.

— Mówiłeś pan z nią?

— A jakże.

— Zapewne załatwiłeś pan sprawę pomyślnie?

— Zupełnie pomyślnie.

Gospodarz szukał w głowie sposobu, by małego człowieczka uczynić rozmowniejszym.

— Chodzi tu zapewne o nieboszczyka jej męża? — badał dalej.

— Bynajmniej; męża jej nieznałem wcale.

Gospodarz miętosił niecierpliwie czapkę na głowie.

— Hm, a ja sądziłem, że rozchodzi się o jakąś sukcesyjkę! — zaśmiał się przebiegle. — Życzyłbym jej bardzo, dzielnej kobiecinie; pracuje ona ciężko, by wykierować dzieci na porządnych ludzi.

— Niestety, nie mogłem jej sprawić tej radości; — odparł Perl, którego ciekawość gospodarza bawić zaczynała.

— No, ale zawsze musiało to być coś ważnego, skoro sprowadziło pana z tak daleka.

— Masz pan słuszność.

— Czy wolno spytać, co to takiego?

— O, czemuż by nie? Słyszałem, że Gertruda Martinowa pierze znakomicie chustki do nosa, a więc przybyłem zaproponować jej, by odtąd prała i moje; — odparł Perl ze złośliwym uśmiechem.

Gospodarz zrobił bardzo głupią minę, w w pierwszej chwili nie mógł się połapać czy to żart, czy prawda; dość jednak prędko spostrzegł, że mały człowieczek kpi sobie z niego i cofnął się gniewnie.

Perl zażądał innego konia do powrotu, gospodarz jednak odparł mu bardzo lakonicznie, że nie trudni się wypożyczeniem koni. Choćby koń niewiedzieć jak był głupi, to do domu trafi przecież, a jeśli kto bodaj odrobinę umie jeździć, powinien dać sobie radę i ze znarowionym koniem.

Perl zdecydował się więc dosiąść znów swego ogromnego rumaka i choć gospodarz wołał za nim szyderczo, żeby w drodze nie zgubił gdzie konia, wyruszył w jak najlepszym humorze z zajazdu. Rozśmiał się nawet ze słów oberzysty; teraz gdy osiągnął, czego pragnął, było mu obojętnem, czy koń szedł wolniej, czy prędzej.

Szkapa nie była jednak tak zupełnie pozbawioną instynktu, jak mniemał oberżysta; wiedziała dobrze, w której stronie znajduje się jej stajnia, i usiłowała nawet kilkakrotnie pokłusować trochę, lecz jeździec, podrzucany nielitościwie przy takich próbach, starał się natychmiast zamienić dziarskiego kłusa w spokojne stępo.

Powolna jazda odpowiadała teraz zupełnie życzeniu agenta; dawała mu czas do namysłu, co dalej czynić. Postanowił najmocniej nie puścić z rąk żadnego z dowodów, dopóki nie odzyska dostatecznej i niezłomnej rękojmji nagrody. Pewny był, że nie trudno mu to przyjdzie; cóż naturalniejszego, jak, że uszczęśliwiona dziewczyna, której odda niespodzianie bogaty spadek, zechce okazać się wdzięczną?

Jedna tylko pokusa nagabywała go uparcie; pchało go coś najpierw do Teodora, pragnął powiedzieć pyszałkowi, że los jego trzyma w swem ręku i napoić się do woli przerażeniem jego i trwogą. Z uśmiechem szyderstwa odrzuciłby wszelkie zaklęcia i błagania o zwrot listów i odrzekłby mu, iż miło mu będzie widzieć go wypędzonym z Hoheneck.

Wkrótce jednak odstąpił od tej myśli. Któż mógł przewidzieć stopień uniesienia zrozpaczonego? Kto wie, czy Teodor chcąc się ratować nie dopuściłby się czynu gwałtownego? Perl nie był tchórzem, trzymał się przecież zbawiennej zasady, że nikt rozsądny nie naraża się bezpotrzebnie na niebezpieczeństwo.

Nazajutrz o zmierzchu przybył do Neufeld. Było już zapóźno na rozmowę z Anną i jej matką, przytem czuł się znużonym podróżą. By się orzeźwić, udał się do hotelu, gdzie jadał zazwyczaj, zamówił kolację i kazał sobie podać flaszkę dobrego wina; po tem co osiągnął, mógł sobie pozwolić takiego zbytku.

Niebawem wszedł powolnym krokiem gość nowy do pokoju; powiesił kapelusz na szaragach i usiadł naprzeciw Perla przy stoliku.

— Dobry wieczór; — wyrzekł z lekkim ukłonem i nie zajmując się dalej sąsiadem wziął spis potraw, zamówił danie u kelnera, a potem dopiero spojrzał uważniej na Perla, który w tej chwili wychylał powoli kieliszek wina z miną człowieka bardzo zmęczonego.

— Dobre tu dają wina; — ozwał się nowoprzybyły, pragnąc nawiązać rozmowę.

— Tak, jeśli się umie wybrać gatunek, — odparł Perl. — Jakie pan pijasz?

— Lekką Mozelę.

— Nie lubię Mozeli. Hm, niektórym i bez tego dość kwaśno w życiu, niepotrzebują zakwaszać się jeszcze kwaśnem winem, — zażartował agent.

Przybysz pochylił się nieco, by odczytać etykietę na flaszcze Perla.

— A, pijesz pan „Rüdesheimer Rottland!" — zawołał. — No, i ja go wolę jak Mozelę, lecz w takich złych czasach jak obecnie, nie każdy może pić dobre gatunki. Gdzie się obrócić, wszędzie skargi na złe interesa.

— I cóż nas obchodzą skargi drugich, jeźli tylko nam samym dobrze się dzieje?

— Masz pan słuszność, ale inaczej rzecz się ma, gdy się samemu cierpi na ogólnej stagnacji interesów. Jestem już tu w Neufeld prawie trzy dni, robiłem co mogłem, by zawiązać stosunki, i na honor, nie zarobiłem nawet na tę flaszkę wina!

— Nie sądziłem, że jesteś pan kupcem, zauważył Perl.

— Kupcem właściwie nie jestem, lecz agentem towarzystwa ubezpieczeń na życie. Możnaby sądzić, że im czasy krytyczniejsze, tem bardziej powinienby każdy ubezpieczać, wedle możności, przyszłość swej rodziny, lecz niestety ma się przeciwnie.

— Rzecz naturalna, ludziom tem trudniej ściągnąć się na raty. (C. d. n.)

nie prasy: Bezustanne rozporządzenia rządowe, ujęte bardzo często w formę bardzo niepewną, nie dozwalały oceniać tej lub owej kwestji. Na prasę posypały się kary administracyjne. Organ nasz, ulegając wraz z innemi rozporządzeniom ministerjalnym, doszedł do stosunków bardzo niemiłych; wydano rozkaz, aby nie pisano o czynnościach zebrań stanowych bez zezwolenia gubernatora; to odebrało nam nasz najwłaściwszy materjał. Pozostał więc nam tylko wybór—albo natychmiast zawiesić gazetę, albo też działać wbrew rozporządzeniom ministerjalnym. Jak czytelnikom wiadomo, obraliśmy nareszcie drugie, a tem samem byliśmy w ustawicznem niebezpieczeństwie. Z drugiej strony ustał znacznie interes, jaki okazywano ziemstwom."

Po tem oświadczeniu kończy dziennik ten tak: „Po długiem wahaniu postanowiliśmy zawiesić czasowo wydawnictwo naszego dziennika; nadziei jednak, że lepsze stosunki, „nowe prądy" nastaną, nie tracimy, — nadziei, z którą przystąpiliśmy do naszego zadania. Żywimy to mocne przekonanie, że te nasze nadzieje, iż życie nasze państwowe i kumunalne odmłodnieje, ziszczą się rychlej czy później i że uprawnione żądania ludności muszą być zadowolone."

KRONIKA.

Lwów 29 lipca.

†

KAZIMIERZ hr. KRASICKI.

Wczoraj, po długich, bo przeszło rok cały trwających cierpieniach, umarł w 75. roku życia Kazimierz hr. Krasicki, kapitan wojsk polskich z r. 1831, kurator zakładu narodowego imienia Ossolińskich; prezes Towarz. kredyt. ziemskiego i galic. kasy oszczędności; tajny radca i członek Izby panów. Zmarły, na wielorakich polach życia społecznego i obywatelskiego, położył niespożyte zasługi, które jednały mu za życia cześć ogólną, a po śmierci zapewniają długotrwałą pamięć i szczery żal w sercu ogółu. Jest to najpiękniejsza spuścizna, jaką człowiek po sobie zostawić może: a żal ten, to najwymowniejszy hołd, jaki społeczeństwo prawdziwej zasłudze wymierza. — Pogrzeb śp. Krasickiego odbędzie się z gmachu narod. im. Ossolińskich do kościoła archikatedralnego w poniedziałek o godzinie 10. rano, poczem po odprawionych egzekwiach zwłoki zmarłego przewiezione zostaną do grobu familijnego w Dublanach-Kranzberg. U wrót zakładu Ossolińskich, dla którego rozwoju zmarły położył ogromne zasługi, pożegna zwłoki dr. Kętrzyński, dyrektor tegoż zakładu; imieniem Tow. kredyt. ziemskiego przemówi długoletni towarzysz nieboszczyka. hr. Włodzimierz Russocki; a od towarzyszów broni podniesie słowo członek Wydziału krajowego p. Walerjan Podlewski. — Niechże i tu wolno nam będzie uczcić zasługi męża, którego całe życie było poświęcone wytrwałej, cichej, a tyle pożytecznej pracy dla ojczyzny. *Sit ei terra levis.*

Wiadomości osobiste. Hrabia Kazimierz **Badeni**, starosta i delegat krakowski, otrzymał sześciotygodniowy urlop, który się rozpocznie dnia 1. sierpnia. Hr. Badeni wyjeżdża do majątku swojego do Buska.—Onegdaj miał hr. **Taaffe**, dłuższą audjencję u cesarza. — Dnia 26. b. m. pobłogosławionym został w Owińskach w Poznańskiem związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem **Szafarkiewiczem**, inżynierem z Warszawy, synem profesora dr. Józefa Szafarkiewicza, a panną Anielą **Kurnatowską**, córką Włodzimierza i Karoliny z Biernackich Kurnatowskich. — Anna **Pietrzykowska**, zakonnica zgromadzenia pp. Franciszkanek w Krakowie, zmarła w dniu 28. b. m. — W Peszcie zmarł dnia 27. b. m. jenerał **Vetter**, który był czas jakiś głównodowodzącym wojskami węgierskiego powstania w 1848 roku.

Nabożeństwa jutrzejsze W kościele **katedralnym** celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Szeligowski, a kazanie powie ks. Staken. — W kościele OO. **Dominikanów** odprawi sumę o godzinie 10½ ks. Oboza, a kazanie powie ks. Patlewicz. — W kościele OO. **Karmelitów** sumę o godzinie 10½ odprawi ks. Alfons Giercuszkiewicz.— W kościele OO. **Bernardynów** odprawi sumę o godzinie 10½ ks. Hipolit Smiałowski, a kazanie powie ks. Konstanty Rzeczkowski, we środę zaś dnia 2. sierpnia, w dzień Najś Matki Boskiej Anielskiej, solenne nabożeństwo z nieszporami odprawią OO. Dominikanie.

Do c. k. trybunału karnego we Lwowie, przystawił wczoraj wieczorem żandarm z Jaworowa młodzieńca nazwiskiem Włodzimierz Maślak. Jest to uczeń filozofii, współpracownik literackiego czasopisma ruskiego *Zorja*, i należy do gorących zwolenników partji ukrainofilskiej. Przez cały rok szkolny bawił na guwernerce w Starych Brodach, a przed paru tygodniami porobiwszy egzamina w tutejszym uniwersytecie, udał się na wakacje do Jaworowa. Przyczyna aresztowania nie jest wiadomą. Śledztwo prowadzi radca Sawczyński.

Po mieście krążą pogłoski o odbytych rewizjach i aresztowaniach młodzieży ruskiej. Możemy jednak na podstawie autentycznych informacyj zapewnić, że są całkiem bezzasadne.

Dla bardzo biednej staruszki złożył chór Stowarzyszenia młodzieży handlowej w administracji naszej kwotę 11 złr. 62 cnt. jako nadwyżkę z wycieczki urządzonej dnia 23. b. m. na Pasiekach, razem z poprzedniemi 13 złr. 62 cnt., które dziś doręczyliśmy.

Wycieczka. W niedzielę odbędzie się na „Lonszanówce" (Kaiserwald) na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot, wycieczka Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich „Gwiazda".

Czytelnia i wypożyczalnia nut K. Wilda. Gubrynowicz & Schmidt nabyli z masy konkursowej K Wilda czytelnię, wypożyczalnię i skład nut, a po skompletowaniu i zaopatrzeniu obu bibliotek we wszystkie nowości prowadzić je będą dalej pod firmą Gubrynowicz, Schmidt i Spółka pod zarządem p. K. Wilda.

Nowy urząd cechowniczy z siedzibą w Okocimie dla sprawdzania i cechowania beczek wchodzi w życie z dniem 1. sierpnia b. r.

W sprawozdaniu wczorajszem z egzaminu w zakładzie drohowyzkim, przez omyłkę wydrukowano, że w zakładzie kształci się 150 wychowańców, gdy jest ich blisko 250.

Komitet Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 otrzymał od d. 11.—27. bm. następujące ofiary: pp. Marja Żurkowska złożyła 5, Kościesza Żuba dochód z odczytu swego w Szczawnicy 50 zł., Eligjusz Michalewski z Wiednia 2, Konstanty Czyżewicz z Wiednia 2, Maksymiljan Jasiński 10, S. W. prezes 18 złr.

Zamarstynów 28. lipca. Dnia 28. b. m. o godzinie 1. w nocy silna ulewa z piorunami i błyskawicami szalała nad wsiami: Hołosko, Zamarstynów, Grzybowice, Zboiska, niszcząc płody rolne i ogrody. Wezbrana Pełtew zerwała część mostu na drodze do Hołoska w Zamarstynowie, skutkiem czego komunikacja z miastem przerwana. Najcudniejsze ogrody jak Kaizera i innych pod wodą, pastwisko gminne w Zamarstynowie tworzy 90 morgowe jezioro; linja graniczna akcyzowa przerwana; w dodatku fale tej na pozór spokojnej rzeki wyrzuciły na pastwisko nasze dziecię, 1½ roku liczyć mogące płci męzkiej, zdaje się od dłuższego już czasu zmarłe, gdyż jedna rączka nadgnita. Sprawę tę oddano sądowi.

Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej burzy, nie dziw przeto, że wszyscy mieszkańcy wsi w największem przerażeniu spędzili noc tę pamiętną. Straty w polu znaczne, szczególnie zaś w ogrodach.

Przy kopaniu piasku w ulicy Łyczakowskiej został zasypany dziś zrana około godziny 8. Józef Marud, 37 lat liczący, ojciec 5 ga dzieci, rodem z Woli Remiszowskiej, i dopiero po 2 przeszło godzinach udało się go, niestety, już nieżywego odkopać. Zwłoki odesłano do kostnicy.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 28. lipca. Skradziono pani J. G. z pom. l. 29 ul. Karola Ludwika srebrny zegarek remontoir o podwójnej kopercie ze srebrnym łańcuszkiem i kluczykiem z fotografią, przedstawiającą banknot na 1000 złr., a panu W. R z kieszeni czarny pugilares z kwotą 42 złr. — Straż pol. aresztowała Jana Macioka na kradzieży ogrodowej, Michała Czernika, za sprzedawanie dużej mosiężnej pipy, i Józefa Sawickiego po dokonanej kradzieży kieszonkowej. — Pan L. A. zgubił pugilares czarny z 2 wekslami, z 4 kartkami zastawniczemi i z 2 pierścionkami.

(JD) **Kraków** 28. lpca. W ubiegłą niedzielę gościł u siebie poseł hr. Mieroszowski przeszło 150 osób. Między gośćmi znajdował się i drugi prezydent miasta, notarjusz Muczkowski.

Nominacja dr. Fr. Przesmyckiego sędzią apelacyjnym, aczkolwiek dawno przepowiadana, zdziwiła wszystkich.

P. Antoniewicz, prezydent sądu krajowego, wybiera się na emeryturę, a jego następcą ma zostać p. Kawecki, dotychczasowy wiceprezydent. Współ ubiegającymi się o tę posadę są prezesowie sądów obwodowych: pp. Knendich, Jarosz, Zawadzki i Danecki.

Operetka lwowska cieszy się dotychczas nadzwyczajnem. i jak na dzisiejszą ogórkową porę, niepraktykowanem powodzeniem. Wszystkie miejsca zajęte; o szczegółach gry artystów doniosę w liście następnym.

Kraków 28. lipca. *Czas* donosi: Nadeszło upoważnienie ministerstwa na rozszerzenie nowego gmachu uniwersyteckiego. Radca Księżarski otrzymał polecenie przedłożenia jak najspieszniej planów i kosztorysu rzeczonego nowego gmachu uniwersyteckiego; tymczasowo dozwolono burzyć zakupione dwie realności i zakładać fundamenta pod dalszą budowę.

Sassów 28. lipca. W zakładzie wodoleczniczym w Sassowie urządzono dnia 23. bm. na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej i niezamożne rodziny, przedstawienie amatorskie pod przewodnictwem p. J. Romana. Czysty dochód wynosił 60 złr. Z tej kwoty złożył p. Roman na ręce ks. A. Korczyńskiego, jako przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, trzecią część dochodu, tj. 20 zł. na ubogą dziatwę szkolną; zaś uboga wdowa, liczną rodziną obarczona, i jeden izraelita pożarem dotknięty, otrzymali po 20 zł.

Zarząd szkoły etatowej poczuwa się do obowiązku złożyć paniom i panom licznie ze Złoczowa na przedstawienie amatorskie przybyłym, tudzież gościom zakładu kąpielowego, pp. Weiserom, pp. Brodzkim i pani K. Torosiewiczowej za nadzwyczajne i łaskawe datki pieniężne na wsparcie biednych, oraz pani Torosiewiczowej za łaskawe odstąpienie sali na przestawienie amatorskie, w imieniu ubogiej dziatwy szkolnej i ubogich rodzin, najserdeczniejsze podziękowanie, które należy się także p. Romanowi za podjętą a skuteczną pracę na cel szlachetny, oraz szan. towarzystwu amatorskiemu. *Józef Zieliński*, kierownik szkoły.

Starasól 27. lipca. Dnia 23. b. m. przybył do naszego miasta dr. Maksymilian Nowicki i w obec licznie zgromadzonej, tak miejscowej jak i zamiejscowej publiczności miał wielce pouczający wykład „o rozpołożeniu ryb w Galicji". Przy sposobności tej wyraził szanowny prelegent tak w swojem jak i towarzystwa rybackiego imieniu uznanie tutejszej reprezentacji gminnej, która pierwsza w kraju naszym postanowiła z własnej inicjatywy zaprowadzić u siebie racjonalne gospodarstwo rybne. Po skończonym wykładzie zwidził pan dr. Nowicki dawne stawiska, które gmina własnym kosztem nawodnić i zarybić zamierza, a udzieliwszy łaskawie potrzebnych ku temu wskazówek, staropolskiem „Szczęść Boże" dodał wszystkim jak najlepszej otuchy w powziętym zamiarze. Na drugi dzień opuścił znakomity gość miasto nasze, pozostawiając w sercach obywateli tutejszych wdzięczną pamięć po sobie za podjęte trudy.

Tarnobrzeg 26. lipca. Jednostajność naszej saison morte, przerwaną została przybyciem Towarzystwa teatralnego pod dyrekcją p. Emila Skrzeszowskiego, który uprzyjemnił nam kilkanaście wieczorów. Każdemu znanem jest ciężkie zadanie dyrektora prowincjonalnego teatru i tysiączne trudności, z jakiemi ma do walczenia, dla tego tem bardziej cenić należy p. Skrzeszowskiego, że nie zrażony niczem, idzie wytrwale po wytkniętej drodze. Dawno też nie mieliśmy sposobności oglądać tak dobrego teatru prowincjonalnego; utwory najpierwszych naszych komedjopisarzy oddawane są przez biorących w nich udział artystów tak sumiennie, takie widać wypracowanie i harmonję w całości, że każdy wychodząc z teatru, czuje wdzięczność dla tych wytrwałych pracowników, za chwilę przyjemnie i korzystnie spędzoną.

Warszawa 26. lipca. Niezwykle ulewny deszcz z towarzyszeniem grzmotów i kilku piorunów padał dziś z rana przeszło 5 godzin z przerwami. Zdawało się, że otworzyły się upusty niebios, taka obfitość wody płynęła na ulice Warszawy. W niedługim czasie, jak to zwykle u nas przy kanalizacji... w przyszłości, niektóre ulice w niemałej liczbie, zostały zalane zupełnie. Na pochylej idących znów utworzyły się kaskady potoku. Powtórzyło się to, co już zdarzyło się podczas poprzedniej burzy. Woda tu i owdzie dostała się do piwnic i suteren. Znów są szkody i to znaczne.

Wyznaczoną została specjalna komisja dla ocenienia wartości kawałka gruntu za rogatką petersburską, proponowanego pod cmentarz rzymsko-katolicki.

Słowo warszawskie dowiaduje się, że w Banku Polskim od r. 1857, tj. od chwili założenia przez b. radę administracyjną Królestwa Polskiego obecnej kontroli służących corocznie składany jest pewien kapitał na fundusz domu przytułku dla sług. Fundusz ten wynosi obecnie poważną kwotę rubli 70,848·93, a w roku bież. powiększony jeszcze zostanie o 6707 rubli. Wypadałoby tedy już pomyśleć o urządzeniu i otworzeniu takiego domu, w którym przy środkach jakie są obecnie do rozporządzenia, około 100 sług starych i ubogich mogłoby znaleźć przytułek.

Poznał swój swego. W Bydgoszczy znaleziono w piątek trzyletniego chłopca, który się zabłąkał. Gdy nie umiał powiedzieć, jak się nazywają jego rodzice i gdzie mieszkają, wpadł policjant, zgadujący z ubrania dziecka jego pochodzenie, na dobry pomysł: zapytał, zkąd chłopiec przynosi wódkę dla swego ojca — i malec na prawdę umiał podać destylacją. Za pomocą kupczyków z destylacji udało się też wkrótce wyśledzić rodziców dziecka.

Berlin 27. lipca. Na opróżnioną katedrę po profesorze Langenbecku powołał fakultet medyczny, jak donosi *Germania*, profesora Bergmanna z Würzburga.

Burza połączona z deszczem ulewnym nawiedziła dnia 24. b. m. o godz. 8. wieczorem Berlin. Niektóre ulice tak były zalane, że wozy aż po osie szły w wodzie, która takim impentem się lała, że leżące na rynsztokach bale przewracały się jak piórka. Dla pieszych przechodniów przejście ulicami groziło niebezpieczeństwem utraty życia. Niektórzy mieszkańcy suteren — widząc zbliżającą się burzę, pozatykali drzwi i okna deskami i balami; gdzie tego zaniedbano, woda lała się tak, że wszystkie sprzęty pływały w około. Właściciel małej powózki przez psów ciągnionej, zaskoczony burzą, wszedł do sieni najbliższego domu, zostawione na ulicy biedne psy, woda zabrała i pędziła tak gwałtownie, że znaleziono je na drugiej ulicy bez życia.

O pożarze, jaki w dniu 20. bm. nawiedził Sokołów, miasto powiatowe w gubernii siedleckiej, *Kur. Warsz.* podaje szczegóły następujące: Ogień ukazał się wczesnym rankiem i strawił 142 budynków, a w tej liczbie samych domów mieszkalnych pięćdziesiąt. Dzielnica przez ogień zniszczona, zwana na Winnicą, zamieszkaną była wyłącznie przez żydów, mieszczących się w budynkach z drzewa klejonych. Przy straszliwej suszy ogień szerzył się szybko, a ratunek był wielce trudny. Straż ogniowa ochotnicza, złożona blisko z dwustu członków, dokazywała cudów, narażając własne życie. W jednym z domów, gdzie rozbierano dach, zapadło się wraz z nim sześciu toporników. Na szczęście wyszli cało z tej imprezy. Ponieważ ratunek objętych już ogniem budowli był stanowczo niemożliwy, rozbierano tylko sąsiednie domy, aby zapobiedz rozszerzeniu się pożaru na inne dzielnice miasta. Straty według asekuracji wynoszą około 40.000 rs., istotnie jednak są one o wiele większe, co stanowczo wyłącza przypuszczenie podpalenia dla zyskania sumy ubezpieczonej. Można jednak przypuszczać, że klęska, jaka dotknęła Sokołów, wynikła z podpalenia, gdyż przedtem już kilka razy znaleziono ślady usiłowanego podpalenia, a nawet i podczas samego pożaru były wypadki podpalania dalszych budowli.

Z Budapesztu donoszą, że dnia 27. bm. zastrzelił się w Wielkim Waradynie kasjer kasy oszczędności, Karol Szasz, po przeprowadzonem dniem przedtem śledztwie, które wykazało, że sprzeniewierzył 43,142 złr.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś w sobotę dnia 29. lipca trzecie przedstawienie znanego polskiego magika, p. Antoniego Siedleckiego.

* Jutro w niadzielę dnia 30. lipca czwarte przedstawienie magiczne p. A. Siedleckiego.

W czasopiśmie *Ruskaja Starina* w zeszycie czwartym mieści się artykuł: „Rosja i Polska od roku 1798 do 1831".

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w darze od jen. bar. Karola Stahela zabytki ceramiczne z Warwarówki pod Mikołajewem (Olbia) w gubernii chersońskiej, także dzieło Vacquiera „Numismatique des Scythes et des Sarmates"; prof. S. Odrzywolski ofiarował publikację swoją „Materjałów do restauracji zamku na Wawelu; p. H. Müldner, wydany przez siebie plan Krakowa: hr. Engeström i A H. Kirk.r swoje publikacje.

Biblioteka matematyczno - fizyczna. Za staraniem kasy imienia Mianowskiego wychodzić zacznie w Warszawie z początkiem roku przyszłego wydawnictwo „Biblioteki matematyczno fizycznej", która zawierać będzie zbiór systematyczny podręczników z dziedziny matematyki, fizyki, kosmografii i mechaniki. Wydawać będzie „Bibliotekę" docent prywatny uniwersytetu warszawskiego, dr. M. A. Baraniecki, z zapomogi, jaką mu udzielił komitet kasy. Biblioteke matematyczno-fizyczną utworzą cztery działy podręczników. Pierwszy poświęcony zostanie wychowaniu elementarnemu i obejmie początkowy kurs arytmetyki oraz wiadomości z fizyki, mechaniki i geografii fizycznej. Drugi dział poświęcony będzie wychowaniu profesjonalnemu i wychowaniu żeńskiemu i zawierać będzie tomy: Wykład arytmetyki (w obszerniejszym zakresie), geometrji, skrócony kurs algebry, przystępny wykład fizyki i geografii fizycznej, oraz naukę rysunków technicznych. Trzeci dział poświęcony zostanie wychowaniu średniemu, przygotowującemu do wyższych zakładów naukowych i złoży go: Systematyczny kurs arytmetyki, algebry, geometrji, trygonometrji, fizyki, mechaniki, geometrji wykreślnej. Czwarty dział obejmie kursa ogólne wyższego nauczania, a mianowicie: Wstęp do analizy, geometrję analityczną, geometrję syntetyczną, teorje równań algebraicznych, rachunek różniczkowy i całkowy, ćwiczenia z tego rachunku, zasady mechaniki analitycznej i zasady rysunków wykreślnych (graficznych). Wydawnictwo to nie będzie zbiorem luźno opracowanych tomów, ukażą się one bowiem pod kontrolą najbliżej interesowanych autorów innych tomów.

Historja piśmiennictwa polskiego, przez Józefa Chociszewskiego, wyszła obecnie w Poznaniu u Żupańskiego, w drugiej edycji.

Z literatury litewskiej. Kółko filologów, jako też miłośników przeszłości i jej pamiątek, powzięło zamiar opracowania i ogłoszenia drukiem **Gramatyki**, oraz **Słownika polsko-litewskiego**. Krząta się już około tego spore kółko ludzi dobrej woli, których w liście nadesłanym do redakcji *Wędrowca*, wymienia p. Mieczysław Dowojna Sylwestrowicz, mieszkający w Dowojnowie, pod Rosienimi. I tak ks. Mieżutowicz ma już wykończony słownik porównawczy litewsko łotewsko-polsko-rosyjski, obfitujący w mnóstwo przysłów i zagadek litewskich. Profesor literatury litewskiej w seminarjum duchownem w Kownie chowa w tece gotową, bardzo cenną gramatykę litewską w języku litewskim, znaną już wielu uczonym zagranicznym, a zwłaszcza niemieckim. W temże samem seminarjum kowieńskiem poświęca się także studjom nad językiem litewskim ks. Jawnis.

Autor listu również zajął się zebraniem rozmaitych przysłów i maksym litewskich, a prócz tego przygotowuje do druku kalendarz litewski, wydawany dawniej przez Wawrzyńca Iwińskiego, z którego śmiercią wydawnictwo to przerwanem zostało. Tenże sam Iwiński, zamiłowany badacz języka litewskiego, pozostawił podobno po sobie słownik i kilka innych wysokiej wartości prac w języku litewskim, będących dziś do nabycia i to podobno za bardzo niską cenę.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Posada woźnego przy sądzie powiatowym w Myślenicach, z płacą roczną 250 złr. Podania wnosić do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach. — Posady kancelistów w XI. klasie rangi przy sądach powiatowych w Białej i Bochni. Podania wnosić do 4 tygodni o pierwszą posadę do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach, o drugą do sądu krajowego w Krakowie. Posady ekspedjentów pocztowych: 1. w Lubyczy królewskiej, powiat Rawa, z płacą roczną 200 złr.; 2. w Kasparowcach, powiat Zaleszczyki, z płacą roczną 200 złr; 3 w Węgierskiej górce, powiat Żywiec, z płacą roczną 150 złr. Podania wnosić do 3 tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie. — Na posady: 1. trzech, ewentualnie więcej asystentów pocztowych, z poborami XI. klasy rangi, z kancją 400 złr.; 2. jednego, ewentualnie więcej prowizorycznych kondnktorów pocztowych, z płacą roczną 400 złr; 3. ewentualnie kilku listonoszów i woźnych pocztowych, z płacą roczną 350 złr. Podania wnosić do 4 tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie.

Kuratele Sąd powiatowy w Kołomyi uznał Onufrego Kayka z Wierbiąża niżnego marnotrawcą. Kurator Marko Załucki. — Sąd obwodowy w Złoczowie uznał Andrucha Chudobę z Litatyna marnotrawcą. Kurator Ignacy Pawlik z Litatyna. — Sąd powiatowy w Rawie uznał Filipa Lelik z Potylicza marnotrawcą Kurator Iwan Doskocz z Potylicza. — Sąd powiatowy w Złoczowie uznał Andrucha Koropeckiego ze Snowicza marnotrawcą Kurator Semko Nazar ze Snowicza. — Sąd powiatowy w Bóbrce uznał Józefa Horbala, rolnika z Hlebowic, marnotrawcą. Kurator Oleksa Kościów z Hlebowic.

Upadłości. Sąd obwodowy w Wadowicach ogłasza konkurs do majątku Wiktora Jałowczaka, kramarza i tkacza w Białej. — Sąd krajowy w Krakowie ogłasza konkurs do majątku R Rakower w Krakowie. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza konkurs do majątku Natana Bosera, kramarza we Lwowie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Piętnowanie bydła.

Zaprowadzony u nas przez rząd sposób piętnowania bydła na udach rozpalonem żelazem, jest rzeczą tak barbarzyńską, że go jak najrychlej zmienić należy. Jest on nietylko nieludzkiem pastwiniem się nad zwierzęciem, ale i na chów bydła w ogóle najgorsze wywiera skutki. I rzecz dziwna, że rząd, dający jedną ręką subwencję na podniesienie chowu bydła, wydaje drugą rozporządzenie, chów bydła iście zabijające, a to pomimo przedstawień stron, najwłaściwszy w tym względzie sąd wydać mogących, mianowicie Tow. gospodarskiego i Tow. ochrony zwierząt, ktore jednogłośnie przeciw piętnowaniu bydła się oświadczyły i o jak najrychlejszą zmianę tegoż do c. k. Namiestnictwa, jak i do ministerstwa, dotąd niestety, bezskutecznie się udawały. Wszakże zdawałoby się rzeczą nader prostą, że sama natura dając bydlęciu rogi i racice, wskazała najlepiej jak piętnować bydło należy.

Chcemy i nasz głos dorzucić do głosu powszechnego w tej sprawie z chowem bydła i gospodarstwem krajowem ściśle związanej; w tej myśli, że może choć w części przyczynimy się do przyspieszenia decyzji ministerstwa. Mamy przed sobą całe pliki doniesień i skarg na dzisiejszy sposób piętnowania bydła ze wszystkich stron kraju, które to skargi tem rychlejszego wymagają uwzględnienia, że znaczenie bydła u nas, zwłaszcza w pasie nadgranicznym, z powodu zawlekania zarazy, przemytnictwa i kradzieży, jest niezbędnem, a ażeby było skutecznem musi się często powtarzać. Przytoczymy tylko małą cząstkę tych szczegółów, a to pomijając nieludzkość dzisiejszego sposobu piętnowania, jedynie na dowód o ile tenże zabija chów bydła w kraju, i szkodzi gospodarstwu.

Doświadczenie powszechne uczy, że krowy cielne w wielu razach ronią płód po piętnowaniu, a często nawet zdechają. Kółko rolnicze wierzchosławickie podaje **siedmnaście** takich wypadków, w krótkim przeciągu czasu jeden po drugim zaszłych w czterech tylko gminach tamtejszych, mianowicie w Gosławicach, Kumorowie, Ostrowie i Wierzchosławicach. Oprócz wypadków podobnych podlegają wogóle krowy, skutkiem dzisiejszego sposobu piętnowania wielu różnorodnym i częstym chorobom, mianowicie puchną im wymiona, tracą mleko, stają się lękliwe, a miejsce gdzie się zazwyczaj piętnowanie odbywa, omijają z bojaźnią. Przy piętnowaniu szarpią się, skaczą, ryczą przeraźliwie. Bydło raz już piętnowane, tak się staje niesfornem, że nie można go na postronku utrzymać, ani do kuźni doprowadzić, przez co i ludzie na okaleczenie bywają narażeni, a powtarzanie piętnowania coraz staje się trudniejszem. Bywały wypadki, że woły robocze po piętnowaniu, przez kilka dni nic nie jadły, a trzęsąc się z przerażenia, do roboty przez ten czas były niezdatne, kulejąc z opuchłemi udami.

Piętno bywa wypalane tak silnie, że jeszcze po zabiciu bydlęcia znachodzono ślady tegoż na mięsie, a skóra, że była spalona w tem miejscu, straciła na wartości, co się samo przez się rozumie. Co gorsza, że ślady piętna, pomimo tego wszystkiego, szybko zarastają, tak, iż męczeńską tę operację często powtarzać potrzeba.

Oprócz tego są jeszcze inne wielkie niedogodności z dzisiejszem piętnowaniem bydła połączone. Piętnowanie mianowicie najczęściej nie odbywa się przez konowała, lecz na rozkaz delegowanego urzędnika, piętnuje najbliższy kowal miejski, a w braku tegoż, pierwszy lepszy włościanin, kalecząc i dręcząc bydło bez potrzeby. Zdarza się, że urzędnik wyznaczywszy dzień na piętnowanie, nie przybywa, albo spoźnia się o kilka godzin, gdy tymczasem bydło z całej wsi czeka spędzone, a ludzie na stratę czasu i zarobku są narażeni. Operacja ta, zwłaszcza w gminach, więcej bydła posiadających, trwa czasem dwa i trzy dni, przez który to czas każdy swojej kolei wyczekiwać musi. Zdarzało się też, że chłopi nie znając przepisów prawnych, w dodatku jeszcze po **dwa centy** od sztuki płacić musieli za piętnowanie, obok szkody, którą ponieśli.

Donoszą nam także, iż nadużycia czynione przez c. k. żandarmerję, kontrolującą piętna u bydła, przechodzi czasem granicę ludzkości. Bywa, że żandarm na jarmarku, chociaż wie dobrze, że bydlę w domu chowane, i że piętno zaledwo zarosło, oddaje właściciela bydła do sądu powiatowego. Sąd zaś po przeprowadzeniu śledztwa odsyła akta do sądu obwodowego, oddalonego czasem o kilkanaście i więcej mil od miejsca zamieszkania włościanina zaskarżonego. Cytowany do sądu, musi tenże stracić na podróż na termin wyznaczony, jak naprzykład w wypadku, o którym nam donoszą. z Borszczowa do **Tarnopola**, cały tydzień czasu, sterać zdrowie z zaniedbaniem swegó gospodarstwa i dobytku, na to, aby być skazanym na zapłacenie 1 zł. za nieporządek niedopilnowania piętna zarośniętego, które przed wyprowadzeniem bydlęcia na targ winno było być odnowione. Jest to sposób zniszczenia włościanina, a skarb państwa nie ma z tego korzyści. Tak pedantycznie interpretowana ustawa otwiera pole do rozlicznych, bardzo uciążliwych sekatur.

Wszystko to, aż nadto przemawia za tem, ażeby jak najrychlej zmienić dzisiejszy sposób postępowania. W Anglii i Francji znaczą bydło na rogach i na racicach. Dla czegożby u nas tego samego nie zaprowadzić? Przeciw znaczeniu na uszach przez tatuowanie kleszczami, jak niektórzy proponują musimy się tak samo, jak przeciw piętnowaniu rozpalonem żelazem oświadczyć. Jest to bowiem sposób równie boleśny, a gorszy dla tego, że cechy wytatuowanej na uchu z daleka nie widać.

(R) **Lwów** 29. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego" o handlu zbożowym).

Na targu zbożowym panuje saison morte w całem tego słowa znaczeniu. Prace około żniwa prowadzą się dalej, w skutek czego podaż towaru na termina jest coraz obfitszą, podczas gdy przeciwnie kupcy trzymają się w rezerwie i pomimo cen zniżonych, nie chcą się angażować. Targ na św. Anny w Tarnopolu przeszedł z tego powodu słabo i sprzedano zaledwie nieco pszenicy na sierpień; żyto nie miało popytu. Nasiona olejne trzymają się w cenie. Spirytus pozostał bez zmiany.

Ceny za 100 kilogramow paritas Lwów:

Pszenica czerwona złr. 9·25 do 10·50, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na sierpień 9·— do 9·50, ozima złr. 8·— do 8·50, żyto 5·25 do 5·80, żyto jesienne 4·50 do 5·—, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę złr. —·— do —·—, rzepak nowy złr. 12·75 do 13·25, rzepak jesienny złr. —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, tymotka złr. —·— do —·—, lnianka złr. 9·50 do 10·—, spirytus gotowy za 10.000 liter. grad. złr. 33·— do 33·25, na wrzesień złr. 33·50 do 34·—.

Przegląd polityczny.

Lwow 29. lipca.

W procesie Hrabarowej i wspólników ukończył wczoraj o godz. 9. wieczorem radca Budzynowski swoje *resumé* co do przedmiotu sprawy, a dziś uzupełnił je pouczeniem prawnem dla przysięgłych, wzywając ich do sumiennego roztrząśnięcia pytań zadanych i do odpowiedzenia na nie bez żadnych względów narodowościowych lub politycznych, gdyż zadaniem ławy przysięgłych, jest tylko i jedynie wymiar sprawiedliwości dla nadania powagi prawu. O godz. 10. min. 20. z rana udali się przysięgli na ustęp.

O godz. ½2 zgłosili się przysięgli z wnioskiem, aby w 1szem i 5em pytaniu wypadkowem, dotyczącem Dobrzańskiego i Hrabarowej, a opiewającem, czy zaniechali rozmyślnie uczynić doniesienie do zwierzchności, mając wiadomość o czynach M. Dobrzańskiego, zmierzających do zdrady, dodać do nazwiska tegoż Mirosława Dobrzańskiego wyrazy: „jako członka komitetu słowiańskiego w Petersburgu".

Prokurator zgodził się z tym wnioskiem, ale prosił, aby ten sam dodatek wszedł także do pytań dla reszty oskarżonych, czemu się znowu obrońcy przeciwili.

Trybunał uchwalił — przychylić się do wniosku przysięgłych, wniosek zaś prokuratora o rozszerzenie dodatku „członek kom. stow. w Pet." i na inne pytania, prócz wypadkowych 1. i 5go odrzucić. Prokurator zatrzega zażalenie nieważności co do tej uchwały, następnie zaś wywiązuje się dyskusja nad wnioskiem ławy przysięgłych pomiędzy prokuratorem i obroną. Obrona twierdzi, że obowiązek denuncjacji, o który chodzi właśnie w owych pytaniach wyjątkowych, w sprawie politycznej z obywatelskiego stanowiska nie istnieje. Prokurator obstaje przy obowiązku delacji na zasadzie §. 61. Zabiera wreszcie głos p. Adolf Dobrzański i w dłuższem przemówieniu raz jeszcze przemawia w swej obronie. Pod koniec przewodniczący robi krótkie resumé z przebiegów dyskusji, poczem przysięgli oddalają się znowu do sali narad.

Budowa drogi krajowej z Tarnopola, a właściwie ze Smykowiec na Skałat, Grzymałów, Chorostków do Suchostawu pod Kopyczyńcami, została wykończoną i do użytku publicznego oddaną.

Jeneralny gubernator banku dla krajów koronnych, hr. Wodzicki, odjechał do Paryża podobno w sprawie finansowania kolei transwersalnej.

Presse pisze: „Wiele było w ostatnich czasach hałasu w **sprawie miljonów galicyjskich**, a nieprzejednane organa przedstawiały ją tak, jakoby rząd z samej kurtoazji i przyjaźni zamierzał zrobić Polakom w Galicji prezent z 75 miljonów. Wobec czegoś podobnego czuje się zmuszonym nawet pewien dziennik opozycyjny (*Wien. Alg. Ztg* Red.) do skonstatowania, że to dr Brestel był owym, który ofiarował rzekomy prezent Galicji, a to w przedłożeniu rządowem, przygotowanem dla Sejmu galic. 22. sierpnia 1868. Jak wiadomo, także Glaser i Unger rozstrzygając kwestję tę ze stanowiska prawniczego, orzekli, że żaden rząd inaczejby jej w żaden sposób rozstrzygnąć nie mógł. A przecież mimo to wszystko, koniecznie gadać się musi o zdradzaniu interesów państwowych i o prezentach dla Polaków."

Kallay wyjeżdża w niedzielę wieczorem do Bośnji na dwa miesiące. Ministrowi towarzyszą: adlatus Nikolicz, radcy delegacyjni Horowicz i Kuczera i kilku innych urzędników.

Majątek zmarłego przed kilku dniami we Wiedniu dr. Holdhausa, który zrobił zapis na fundację dla inwalidów pracy (robotników i robotnic) wynosi 90 000 złr. Jest to pierwsza w tym celu wielka fundacja.

Na ślad jakiejś nowej sekty religijnej wpadła policja w Zagrzebiu. Jakiego jest ona rodzaju nie wiadomo; policja skonstatowała, że należą do niej ludzie z inteligencji.

W Riece znowu wydarzyły się w tych dniach nieprzyjemne starcia Kroatów z Włochami, przy sposobności uroczystego obchodu zwycięstwa partji narodowej przy wyborach do rady miejskiej w Spalato.

Z Wiednia donoszą, że przeznaczone na d. 2. października ćwiczenia wojskowe zostaną zaniechane, natomiast zarządziło ministerstwo dwa w tym celu termina, mianowicie od 20. sierpnia do 1. września i od 2. września do dnia 14. tegoż miesiąca.

Według doniesień z Zagrzebia zupełnie nie udał się tamtejszemu dyrektorowi finansowemu p. Dawidowi, werbunek kroackich urzędników finansowych do służby w Bośnji.

Jenerał Jowanowicz, który wyjechał dnia 27. tm. z Zadaru do Marjenbadu, miał dwa dni zabawić we Wiedniu w celu ustnego zdania sprawy o stanie obwarowań w Krywoszy.

Papiery, które opieczętowane znaleziono po śmierci jen. Cissey'a zostały skradzione. Zarządzono śledztwo.

Wyjaśnienia Freycineta jakie tenże poczynił przed komisją, której przydzieloną została sprawa kredytu na wyprawę egipską, trzymane są w tajemnicy, ztąd wynika, że dotąd nikt wiedzieć nie może na pewne, jak daleko na razie Francja zaangażować się zamierza w sprawie egipskiej.

Obrady nad sprawą egipską zostały na dziś odroczone, a to dla tego, że się spodziewano, iż do tego czasu stanowczo rozstrzygnie się już sprawa interwencji ze strony Turcji.

W Belgradzie miały onegdaj miejsce lecz antysemickie, urządzone przez żywioły radykalne. Król i rząd są niemi przykro dotknięci i sprawców surowo ukarać zamierzają.

Załogi Rosetty, Abukiru i Damietty złożyły broń i oświadczyły się za wicekrólem.

Dopiero d. 20 t. m. udało się przytłumić resztki pożaru Aleksandrji. Na przedmieściu Dormus robiło dnia tego 1000 żołnierzy angielskich poszukiwania za przedmiotami zrabowanemi podczas pożaru, nie wiele jednak dało się odszukać.

Mimo wszelkich zaprzeczeń ze strony urzędowej donoszą z Aleksandrji w drodze prywatnej, o rabunkach popełnianych także ze strony Anglików. I tak dnia 26. t. m. miano 5 żołnierzy angielskich rozstrzelać za rabunek pałacu wicekróla.

Aleksandrja podobno znowu zaopatrzoną jest w dostateczną ilość wody, co przypisują temu, że tama zaprowadzona przez Arabiego musiała się przerwać.

Times zamieszcza ponownie artykuł, wykazujący konieczność zaprowadzenia w Egipcie silnego rządu przez Anglję, gdyż sułtan okazał się zdolnym tylko do szerzenia złego. Artykuł ten inspirować miał Dilke.

Wielkie wywarło w Aleksandrii wrażenie przybycie tamże kurjera niemieckiego. Ostatni bowiem raz przybył tam kurjer Bismarka przed samem złożeniem z wicekrólewskiego tronu Ismaiła paszy.

Przed Aleksandrja nie przyszło dotąd do żadnej dalszej akcji. Tak Anglicy jakoteż i Egipcjanie ograniczają się na obwarowywaniu swych pozycyj. Korespondent *Standardu* donosi, że Ali Mubarek doradza wicekrólowi, ażeby wydał dla wszystkich rokoszan amnestję, z wyjątkiem oczywiście Arabi paszy. Na ten krok zdaje się jednak obecnie zapóźno, gdy wreszcie Arabi stał się narodowym bohaterem a wicekról—renegatem i zdrajcą. *Daily News* wyraża obawę, że już nawet zapóźno być może na operacje wojenne, gdyż wrzesień jest najniebezpieczniejszym miesiącem z powodu febry, która towarzyszy opadaniu wód Nilu Dziennik ten podaje siły Arabiego na 48000 żołnierzy. Prócz tych rozporządza on jeszcze wielką liczbą beduinów.

Arabi odbierać ma co dzień od swych przyjaciół w Londynie telegraficzne sprawozdania o zbrojeniu się Anglji.

Telegram *Wiener Allg. Ztg* z Konstantynopola podaje warunki, pod jakiemi Turcja decyduje się wysłać wojska do Egiptu. Porta żąda, aby jej powierzoną została, za zgodą kedywa, reorganizacja armji egipskiej i żeby wojska tureckie pozostały w Egipcie aż do dokonania tej reorganizacji, tudzież przywrócenia porządku i zabezpieczenia Europejczyków.

Daily Telegr. zamieszcza telegram, donoszący o pogłosce, że Arabi pasza rozpoczął układy o poddanie się.

Według *Diritto*, Włochy odrzucą zaproszenie do wspólnego z Francją i Anglją obsadzenia kanału Suezkiego, i stać zamierzają silnie przy Austrji i Niemczech.

Rząd angielski wynajął 17 parowców do transportu wojsk i mają być jeszcze cztery wynajęte.

Najwyższy ulema Hadżi Assad effendi w Kairze udał się do górnego Egiptu, dla proklamowania i tam wojny świętej.

Komunikacja kolejowa między Kairem a Suezem została zastanowioną. Namiestnik Nubji oświadczył się za wicekrólem.

Pomiędzy ofiarami katastrofy kukujewskiej znaleziono trzy córki generała Swiatorog-Sztetina, w torbeczce których było różnych kosztowności służących do tualety kobiecej, na 70.000 rubli, a dalej trupy młodego Turgieniewa, bratanka słynnego pisarza tegoż nazwiska, i nareszcie trup p. Dziewanowskiego, obywatela z gubernii Połtawskiej. Co do ciała dowódcy drugiego korpusu, generała Swieceyna, tego dotąd nie znaleziono, co nie osłabia wszakże pewności, że generał także zginął.

Syn rossyjskiego konsula w Gałacu, Romanescu, został w Odessie aresztowany, jako podejrzany o dostarczanie dynamitu nihilistom.

Akta śledcze w znanej sprawie o kradzieży na komorze cłowej w Taganrogu, przewiezione zostały do Petersburga, ale w jakim stanie? Oto ogromna część tych aktów z powodu złego opakowania, tak przemokła w drodze, że nie można ich ani czytać, ani oddzielić stronnic od siebie, i trzeba będzie teraz chyba na nowo rozpoczynać olbrzymie śledztwo, a tymczasem okżałowani, należący do najbogatszych firm handlowych i do klasy urzędników nie małej rangi, spodziewają się znaleść możność stłumienia sprawy za pomocą pieniędzy, bo nie ulega prawie wątpliwości, iż owo zamoczenie akt zostało umyślnie spełnionem w interesie obżałowanych.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego"

(D) **Wiedeń** 28. lipca. W niedzielę rozpocznie Kallay w towarzystwie Nikolicza dwumiesieczną przejażdżkę po Bośnji. Podczas jego pobytu w Serajewie ma nastąpić publikacja ważnych rozporządzeń i zmian personalnych. Milan przybędzie tu w przyszłym tygodniu i stanie w Burgu. Z tego powodu cesarz odroczył wyjazd swój do Ischl.

Petersburg 28. lipca. Dyrektor kancelarji prywatnej cara, Bielajew, udał się do Kostromy, rzekomo w celu archeologicznych poszukiwań. W rzeczywistości podróż ta, równie jak wyjazd Woroncewa, łączy się ze sprawą koronacji cara.

Berlin 29. lipca Toruń, gdzie roboty fortyfikacyjne od dawna były wstrzymane, obecnie znów fortyfikują. Plan urządzenia warownego obozu zarzucono. Plan budowy utrzymywany jest w tajemnicy. Wstęp na miejsce robót surowo jest wzbroniony.

Londyn 29. lipca. *Standard* donosi: W Aleksandrji odkryto tajną korespondencję egipskiej partji wojskowej z wyższymi urzędnikami francuskimi, która dowodzi, że partja ta potajemnie wspieraną była przez Francję.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 28. lipca. *Journal de St. Petersb.* mniema, że rozwiązanie kwestji egipskiej jest możliwe bez wykraczania któregokolwiek mocarstwa po za wspólny program, jeżeli Turcja spełni misję postanowioną szczerze i sumiennie.

Stambuł 29. lipca. Turecki minister spraw zewnętrznych wydał 26. lipca następujący okólnik do reprezentantów Porty zagranicą: Uwiadamiam pana, iż Porta zdecydowana zrobić użytek z swych niezaprzeczalnych praw zwierzchniczych w Egipcie i ubezpieczyć tam bezzwłocznie pokój, postanowiła tamże wysłać natychmiast dostateczną ilość wojska i poczyniła potrzebne w tym celu przygotowania, o czem zechcesz Pan bezzwłocznie zawiadomić ministra spraw zewnętrznych.

Stambuł 28. lipca. Konferencja nie zebrała się. Następne posiedzenie niewiadomo kiedy się odbędzie, ponieważ niektóre mocarstwa a mianowicie Rosja wobec oświadczenia Gladstona nie chcą oświadczyć swej decyzji.

Stambuł 28 lipca. Depesza z Kairu zaprzecza, jakoby Arabi miał pod karą śmierci zmuszać Felahów do służby wojskowej i jakoby Arabi oznajmił Seymourowi, iż podda się pod pewnymi warunkami, a Seymour przeciwnie żądał poddania się bezwarunkowego.

Stambuł 28. lipca. Biuro Reutera donosi: Na wczorajszem posiedzeniu konferencji oświadczyli delegowani tureccy, że Porta czyniąc zadość życzeniom konferencji, gotową jest wysłać wojska do Egiptu ma jednak nadzieję, że Anglia przedtem wyda rozkazy, powstrzymujące wysełkę wojsk angielskich i cofnie wojska, znajdujące się już teraz w Egipcie.

Stambuł 28. lipca. Agence Havas donosi, że nieprawdą jest, jakoby Arabi napisał list do sułtana, że w razie interwencji wojsk tureckich będzie on z nimi walczyć. Arabi przeciwnie, ponowił oświadczenia wierności i posłuszeństwa dla sułtana.

Aleksandrja 28. lipca. Seymour zawiadomił reprezentantów mocarstw, że należy się obawiać wkrótce wielkiego braku wody słodkiej i wypowiedział życzenie, aby dano znać o tem wszystkiem, którzyby chcieli obecnie osiedlić się w Aleksandrji. „Reuter Off" donosi: Do godziny 1 w południe położenie wojsk pod Ramleh nie zmieniło się, wszędzie panuje spokój. Wojsko ma się wybornie. Sherif pasza oświadczył, iż gotów jest przybyć w tych dniach do Aleksandrji. Słabość jednego z członków rodziny była powodem, iż nie mógł natychmiast pospieszyć na rozkazy kedywego.

Aleksandrja 29. lipca. (Wieczorem). Silny oddział obsadzi pozycję blisko kolei, o dwie mile od obozu Arabiego oddaloną. Wicekról kazał wezwać załogę Abukirską do poddania się i pozostawił Seymourowi przedsięwzięcie środków potrzebnych w razie odmowy, w którym to wypadku rozpocznie się w poniedziałek bombardowanie. Pierwsze z osób skazanych przez sąd złożony z krajowców za rzezie, zostały dziś rozstrzelane. Wieczorem przybyli delegaci z Kafrel Dewar. Wicekról i ministrowie nie chcieli ich przyjąć jako delegatów i przyjęli od nich hołd tylko. W liście do Ali-Mubarek a uznaje się Arabi tylko za jenerała i konstatuje, że prowizoryczny rząd i zgromadzenie narodowe z trzystu członków złożone ukonstytuowało się w Kairze.

Ismaiła 28. lipca. Nad brzegami kanału panuje spokój. Lesseps powraca w skutek sprzeczki pomiędzy tow. żeglugi i Anglikami, którzy nie chcą poddać się regulaminowi kompanii.

Londyn 28. lipca. Do godziny $1\frac{1}{2}$ po południu nienadeszła ani do ministerstwa spraw zewnętrzwych, ani do ministerstwa wojny lub admiralicji żadna depesza, któraby potwierdzała, że Arabi chce się poddać.

Dilke oświadcza, że depesza konsula angielskiego z Aleksandrii wspomina o pośrednich, ale nie o bezpośrednich deklaracjach Arabiego.

Londyn 28. lipca. *Daily News* piszą: Postanowienie sułtana wysłania wojsk do Egiptu w niczem nie wpłynie na akcję wojsk angielskich.

Londyn 28 lipca. W Izbie gmin oznajmia Gladstone, że Dufferin otrzymał instrukcje, aby oświadczył, iż rząd angielski przyjmuje ofertę co do pomocy sułtana, ale chciałby poznać liczbę wojsk, wysłać się mających, datę wysłania i dyspozycję wojska. Dla utwierdzenia powagi sułtana i kedywego potrzeba, aby sułtan natychmiast i to jeszcze przed wysłaniem wojsk ogłosił proklamację, popierającą kedywego i ogłaszającą Arabiego rokoszaninem. Z Włochami trwają rokowania dyplomatyczne dalej. Rząd otrzymał zawiadomienie, że sułtan chce natychmiast wysłać wojska do Egiptu.

Paryż 28. lipca. Agence Havas donosi: Konferencja zbierze się dziś; nie mogła ona konferować wczoraj, bo reprezentant Rosji, nie posiadał instrukcji. Pisemne oświadczenie Porty dotąd nie zostało doręczone konferencji.

Paryż 28. lipca. *Temps* konstatuje, że Turcja potrzebuje co najmniej sześciu tygodni, aby mogła wystąpić energicznie w Egipcie.

Paryż 29 lipca. Ajencja Havas donosi z Tripolis: Pomiędzy Maltańczykami i Izraelitami wybuchł popłoch. Wielu odjechało. Konsulowie wydali uspokajającą odezwę. Gubernator ręczył za utrzymanie pokoju.

Madryt 28. lipca. W poniedziałek odbędzie się mityng w sprawie projektu pożyczki 250 miljonów na reorganizację marynarki hiszpańskiej.

Telegraficzny kurs wiedeński.

Lwów 28 lipca (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal Karola Ludwika à 200 zł. 320 75 — 324 —, kolei Lwow-Czern.-Jassy 172 50 — 175·50, Banku hipot gal 304 50 — 309·—, Banku kred. gal 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow kred gal. ziem. 5% 99 85 — 100 85, Tow. kred gal. ziem. 4% 91·70 — 93·50, Tow. kred. gal. ziem 5% 99 85 — 100 85. Tow kred gal ziem 4% 97 35 — 98·50. Banku hip. gal. 6% 101 80 — 102 80, Banku hip. gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem 100·75 — 101·75. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal zakł. kred. włośc. 6% 101 50 — 103·—, Gal. zakł kred włośc 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol kred. zakł dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50. Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5 57 — 5 68. Dukat cesarski 5 59 — 5·69, Napoleondor 9 53 — 9·63, Półimperiał rosyjski 9·82 — 9·92. Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 — 1·21, 100 marek niemieckich 58·60 — 59 50, Srebro za 100 zł —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają")

Wiedeń 29. lipca godzina 10 minut 40 Akcje kredytowe 322 10, Anglo-Austr. 123 50, Akcje banku Union 124·—, Kolej Karola Lud 323 —, Połudn 141·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot —·—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·56½, Rubel papier. 1 20¼ Usposobienie: stałe.

Wiedeń 28 lipca godzina 1 minut 40. Losy kredytowe 177 —, Węg. akcje kredyt. 325·75, Akcje anglo austr. 123 10, Akcje banku Union 123 80, Akcje kred Karola Ludwika 323 —, Akcje kolei północnej 271 50, Akcje kolei południowej 139 75, Akcje kolei Alföldzkiej 175 25, Akcje kolei Elżbiety 213 75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·50, Akcje kolei węg. północnej wschodniej 165 25, Wiedeńskie losy 125 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95 75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50 Losy regulacji Cissy 111·—, Losy tureckie 24 75, Węgierska renta 119 80, Akcje banku związkowego 113·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1 20¼, Węgierskie losy 120 75, Mark niemiecki —·—. Uspos.: ożywione.

Wiedeń 28. lipca godzina 5 minut 50. Jednolity dług Państwa w banknotach 77 10, w srebrze 77·75, Renta w złocie 95 20. Losy pożyczki z roku 1860 132 —, Akcje banku wiedeńskiego 827 —, kredytowego 322 40, Londyn 120·20, Srebro —·—, Napoleondor 9 56½, Dukat ces mon. 5 67, 100 marek niemieckich 58 60

Paryż 3% Renta 81 40

Berlin 28 lipca godzina 6 minut —. Rosyjskie banknoty 204 40, Akcje kredytowe 550 50, Lombardy 241·—, Galicyjskie 137 50, Kolei Rumuńskiej 60 —, Austrjackie banknoty 169 90 Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 29 lipca: 15 25 do 15·50. Brema 6 70 do —·—. Hamburg 6 60, na lipiec 6 70, na sierpień-wrzesień 7·10. Autwerpja: na lipiec 17. Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 6⅜.

Telegramy zbożowe z dnia 28. lipca. — Wiedeń: Pszenica 11·25 do 11·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10 000 liter procent 32·25 do 32 50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·45 do 9 50 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14¼ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 214·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 49 50 m., olej rzepakowy 59 50 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr 62·— fr., olej rzepakowy 74 50, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

NADESŁANE.

Nieporządki na stacjach kolejowych.

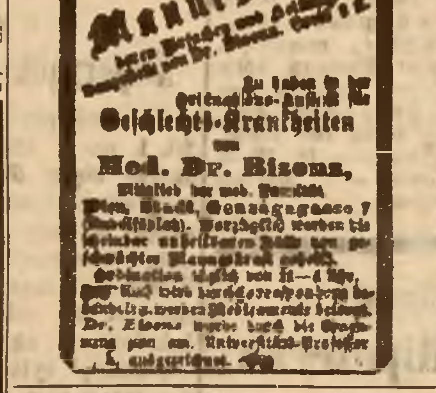
Jakaś pani **A. S.**, która przejeżdżała dnia 20. t. m. z dwojgiem dzieci przez Stare Sioło, skarży się w *Gazecie Narod.* z dnia 28. t. m., że zażądała na tamtejszej stacji od restauratora szklanki wody, a dano jej piwa. Otóż wiadomość ta jest o tyle nieprawdziwą, że każde żądanie gości bywa ściśle spełniane przez restauratora; także nieprawdą jest, że robotnik, który przyniósł wodę, był tak bity, że aż się krwią zalał, gdyż go restaurator usunął tylko na bok z uwagą, że nikt inny nie ma prawa usługiwać gościom przy pociągach prócz personalu restauracyjnego.

Podziękowanie.

Dotknięty rozwijającą się od lat wielu chorobą mlecza pacierzowego (tabes dorsalis) do tego stopnia, żem władzę i czucie w nogach zupełnie postradał i nieznośnymi bolami dręczony, zdaniem powag lekarskich na powolne dogorywanie bez nadziei polepszenia skazany byłem, udałem się do słynnego **zakładu wodoleczniczego Wgo Dra Jana Czerwińskiego, w Fürstenhofie.** W ciągu dwuletniej kuracji Wny Dr. Czerwiński wbrew powyższej prognozie, nietylko dalszy rozwój choroby powstrzymał, lecz przywrócił mnie do zdrowia o tyle, że utracona władza chodzenia w znacznym stopniu powróciła i że wolny od wszelkich innych dolegliwości do domu powróciłem i bez obawy recydywy znowu o czynniejszem życiu i pożytecznej pracy pomyśleć mogę.

Poczytuję sobie za najmilszy obowiązek, niniejszem Wmu Drowi Czerwińskiemu za tak świetną kurację i za odebrane w ciągu pobytu w jego domu dowody szczerej życzliwości, całem sercem podziękować.

Dr. Wiktor Wolski
b. Dyrektor ruchu kolei Arc. Albrechta.
Słoboda rungórska 25. lipca 1882.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.